Rok I. W Nowym Sączu, dnia 1. lipca 1900. Nr. 5.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje
40 halerzy.


Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: **Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.**

Pras. 1/00
1

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa z dnia 16. czerwca 1900. St. 5/00 c. k. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, jako prasowy, w myśl przepisu §. 493. pk. orzeka iż

a) numer 4. czasopisma „Gazeta pocztowa“ z dnia 15. czerwca 1900 zawierał wstępny I. artykuł pod napisem „Regulacya płac poczmistrzów“ rozpoczynający się od słów „nareszcie po tyloletniem oczekiwaniu“ a kończący się zdaniem „czy to nie piękne kaganiec na usta i to przedpotopowy“. II. na stronicy czwartej artykuł pod napisem „Instytucya dla zysku“ rozpoczynający się od słów „tym sposobem wskazano“ a kończący się słowy „bierze go w rachubę“. III. na stronicy siódmej pod napisem „dola manipulantek pocztowych notatka poczynająca się od słów „posady mają być obsadzane“ a kończąca się słowami „tylko nie teraz co instytucye udoskonalać może“. — znamiona przedmiotowej istoty czynu występku z §. 300. kk. a notatka ad III. także występku z § 491 i 492. k. k. i Art. V. ust. z dnia 17. grudnia 1862. Dpp. Nr. 8. z r. 1863.

b) konfiskata tego numeru 4. czasopisma „Gazeta pocztowa“ z dnia 15. czerwca 1900. zostaje zatwierdzona. c) rozszerzanie inkryminowanych artykułów zostaje zakazane i zakaz ten w formie przepisanej ma być ogłoszony. d) skonfiskowane egzemplarze Nr. 4. Gazety pocztowej mają być zniszczone.

C. k. Sąd Obwodowy. Nowy Sącz, 19. czerwca 1900.

(Podpis nieczytelny)

Dla P. Zygmunta Mayera, redaktora i wydawcy w Nowym Sączu.

Kogo Pan chce ukarać...!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!



Z biednych najbiedniejsi.

(Dokończenie).

Jest rozporządzenie, według którego ekspedytor po 3-letniej nienagannej, stałej służbie może się ubiegać o posadę asystenta i winien takową otrzymać. A czyż kto przestrzega tego rozporządzenia, czy kto czuwa nad jego wykonaniem?

Ekspedytorzy to korzenie wielkiego drzewa pocztowego. Ogrodnik chcąc, by drzewo zdrowo rosło i owoc wydało, musi dbać i o korzenie, zasilać je, podlewać, okopywać, bo korzeń to podstawa drzewa, to jego życie. Gdy korzenie się psują, drzewo uschnąć musi! Tak samo i w naszej instytucyi. Odpowie ktoś może, że obecnie kreują wiele poczt, o które ekspedytorzy ubiegać się mogą. Nie przeczę, że tak jest. Kreują, ale *nowe urzęda głodowe!* Nie nazwałbym rozumnym tego, któryby się starał o posadę ekspedyenta z płacą 80, 120, 180 lub 200 złr. Woli czasami przymierać z głodu, aniżeli być *stałym okazem nędzy pocztowej*. Posady zaś na 300 złr., lub posady pocztmistrza *to nie dla ekspedytora*. Wyjątek się zdarzy, zresztą są na to karyerowicze, benjaminki i... emeryci o wysokich płacach! Nic więc innego nie pozostaje ekspedytorowi, jak być nim usque ad finem! A wówczas jakże odmienne są od wszystkich warunki jego bytu! Ekspedytorowi marzyć nawet nie wolno o założeniu domowego ogniska, chociażby miał żyć długo jak Matuzalem. To nie dla niego! Lepiej głodzić się samemu, aniżeli wygłodzić siebie i rodzinę. Ilużto mamy starszych ekspedytorów, nie mogących doczekać się ni posady pocztmistrza, ni polepszenia bytu! Bodaj choć rząd płacił pocztmistrzom stosowne relutum na utrzymanie ekspedytorów, to i tym ostatnim byłoby lepiej! Wielu jednak pocztmistrzów dużo musi dołożyć ze swej własnej pensyi by utrzymać ekspedytora! A jeżeli który poda o podwyższenie na pomoc manipulacyjną, nuż zaczną dochodzić, liczyć pracę i nie dadzą nic lub tyle, że nawet na obuwie dla ekspedytora nie wystarczy.

Istniały urzęda, dziś już zeraryzowane, gdzie pocztmistrz mający na ekspedytora 200 złr. rocznie, wraz z nim cały urząd wzorowo prowadził, a gdy starał się o podwyższenie płacy manipulacyjnej, odpowiedziała mu Dyrekcya, że 200 złr. za służbę telegraficzną winien obrócić na ekspedytora. On i bez tego tak zrobił! Inaczej nie miałby pomocy, siłą faktu zmuszony był zatem ze swego dopłacać.

A czyż dziś nie mamy podobnych wypadków? Poco wreszcie dawać pocztmistrzowi dodatek na służbę manipulacyjną! Najlepiej byłoby, gdyby Dyrekcya postarała się sama o stosowną siłę, choćby i za 50 złr. rocznie, *a nawet i za darmo*, a w ten sposób można wiele zyskać. Obojętnem będzie kto i za ile pomoże w pracy, byle tylko był stosownie uzdolniony i Dyrekcya zań odpowiadała. Jeszcze żaden pocztmistrz na tem nie zyskał, lecz w dodatku całym swym majątkiem za ekspedytora poręcza.

Ekspedytor, jako osoba sprawująca urząd publiczny, winien być postawiony w jasno określonej randze i z płacą urzędnika, sam za swoje czynności w obec Dyrekcyi odpowiadać i od niej być zawisłym. Tytuł »*ekspedytor*« jak również i »*ekspedyent*« winny być coprędzej usunięte,

zastąpione innemi, godniejszemi charakteru urzędników. W prywatnych biurach i przedsiębiorstwach mamy żydków — z tytułami spedytorów, ekspedytorów i ekspedyentów, — w c. k. urzędach przeto podobne tytuły nie powinny się stanowczo znachodzić, jak również nie powinno się utrzymywać potrzebnych sił manipulacyjnych tanim kosztem, połączonym z wyzyskiem osób trzecich.

Hasłem rządu winno być: *Umieć ocenić i wynagrodzić pracę swych urzędników.* Dopokąd to nie nastąpi, nie można się po nich spodziewać, lub żądać należytego wypełniania obowiązków. Dziadowski wymiar płacy raczej stratę niż zysk przyniesie. I dziwić się tu potem, gdy ekspedytor pożyczy sobie na wieczne oddanie pieniędzy z kasy pocztowej, by z ich pomocą dostać się w krainę szczęścia i lepszego bytu.

Ekspedytorom pracującym czasowo przy urzędach eraryalnych też nie świetnie się powodzi, a pod wielu względami nawet gorzej niż innym. Płacę pobierają bardzo lichą, gdyż zaledwie 1 złr. 25 ct. do 1 złr. 50 ct. dziennie. I z tego ma się ów człowiek wyżywić, okryć przyzwoicie, zapłacić mieszkanie (przez wiosnę i lato wolno mu mieszkać gratis w oleandrach, jeżeli takowe w pobliżu się znajdują) obsługę etc.! A ile to musi znosić kaprysów od współpracujących urzędników, którzy nim pogardzają i pomiatają. Nawet lada woźny krzywo i wyzywająco nań spogląda. Niedość na tem. Pewnego dnia polecił mu naczelnik stawić się przed sobą i ogłasza uroczyście, że od jutra nie ma miejsca. Nie ma na to rekursu i człowiek pracy w jednej chwili, bez żadnego powodu znajduje się bez dachu i chleba. Z pocztmistrzem umówi się chociaż o miesięczne wypowiedzenie. Tu zaś tego nie ma. Niektórym powierzają na pewien czas administracye urzęurzędów za dziennem wynagrodzeniem 1 zł. 25 ct. wypłacanem przez pocztmistrza. Administrator prowadzić musi cały urząd na koszt i niebezpieczeństwo pocztmistrza. Będąc samodzielnym panem, a odczuwając brak należytego wynagrodzenia za swą pracę, sięga ręką po grosz cudzy i ulatnia się w końcu jak kamfora. Nie dawno przecież, bo tamtego roku administrator w Kolbuszowej ściągnął kilkanaście tysięcy złr. i przepadł bez wieści. Nie możemy rzucać nań gromami. Nędza popchnęła go do tego. Winien temu zarząd poczt, że przez nieoględność w traktowaniu ekspedytorów — popchnął go do tego czynu — pocztmistrza zaś naraził na utratę majątku, na nędzę, z której się chyba poza grobem otrząśnie.

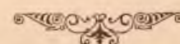
Stosunki towarzyskie ekspedytora nie są również do pozazdroszczenia. Jeżeli trafi na zacnego pocztmistrza, który uważa go za swego współpracownika to jeszcze pół biedy. Taki stara się rozruszać w nim życie towarzyskie i uprzyjemnić mu wolne od zajęcia chwile. A iluż to pocztmistrzów niepomnych, że żyją pracą ekspedytora, traktuje go jako sługę, nawet w obec partyi nie szczędząc bolesnych uwag i wymówek. Niestety, do dziś dnia są tacy, i tych po nazwisku piętnować będziemy, by świat ekspedytorski nabrał o nich świadomości i stronił od zajmowania podobnych posad.

Pod wielu względami gorszym jest zawód *ekspedytorek*, tych *»aniołów pocztowych«*. Ekspedytorka — istota trwożliwa i lękliwa, nie we wszystkiem poradna, o wiele więcej znieść musi przycinków i uwag ze strony swego szefa i gburowatej często publiczności. A jej wynagrodzenie to już niżej krytyki. Za 8—10 najwyżej 15 złr. miesięcznie i łyżkę strawy wypełniać musi czynności urzędnika. Obdarzona pięknością twarzyczki żyje chociaż nadzieją zamążpójścia, upośledzona zaś od natury ślubować może dozgonną czystość, a wtedy udzieloną jej być może posada telegrafistki eraryalnej, lecz i to nie każdej.

Słowem rzec można, że ciężki jest zawód ekspedytorski, niewdzięczna niwa na której pracują. Czyż ludzie ci nie powinni być inaczej traktowani? Powinni i muszą! Ekspedytorzy to *główna pocztowa siła robocza.* Bez nich się nie obejdzie. To śpiący rycerze, którzy gdy się zbudzą, upomną się o swe prawa i zdobędą je siłą mocy i wytrwałości, siłą solidarności. W interesie samej instytucyi leży, nie obchodzić się z nimi wprost po barbarzyńsku, nie dręczyć ich głodem, lecz oddać mi należne prawa.

Przezorny sternik gdy woda wciska się szczelinami do wnętrza okrętu — troskliwie temu zapobiega, bo opieszałość pogrążyłaby go wraz z okrętem w przepaści morskie. Coprędzej zająć się także należy reorganizacyą stanu ekspedytorskiego, wymierzyć mu sprawiedliwość, zapewnić byt ludzki, a nie czekać aż robak nędzy i głodu na wskroś ich przeniknie, aż w obawie o jutro wytężą wszystkie siły i rzucą się w wir walki, która posadami całej instytucyi pocztowej wstrząsnąć może.

Eurypides.



Zapomnieni.

Nieokreślone należycie stanowisko i charakter służbowy pocztmistrzów nieearyalnych i ekspedytorów jest powodem pomijania ich przy każdej reformie, niosącej choćby najmniejszą korzyść innym funkcyonaryuszom publicznym. Zwy-

kle nie bierze się ich całkiem w rachubę, albo przechodzi się nad nimi do porządku dziennego, jako nad ludźmi, których praca ni pozycya społeczna na najmniejszą nie zasługuje uwagę.

A przecież ci cisi i skromni pracownicy najdonioślejsze tak instytucyi państwowej jak i całemu społeczeństwu oddają usługi, mają wię prawo korzystać z wszystkich przywilejów, przyznawanych innym stanom i urzędnikom.

Takie zapomnienie o losie pocztmistrzów nasuwa się obecnie bolesnem porównaniem na pamięć z okoliczności deputacyi zbiorowych stowarzyszeń urzędniczych, która przed dwoma miesiącami wręczyła prezydentowi ministrów Koerberowi petycyę w sprawie unormowania *urlopów dla wypoczynku* (Erholungsurlaube).

Dosłowny tekst tej petycyi jest następujący:

»Wasza Ekscelencyo! Ciągle wzrastającym wymogom, które w czasach reformatorskich dążeń socyalnych stawiane bywają do rządu, może on tylko wtedy podołać zupełnie, gdy rozporządzać będzie doświadczonym i zarazem w dostateczne siły do pracy wyposażonym korpusom urzędniczym.

Nieustannej pieczy o duchowi czasu odpowiednie wykształcenie urzędników i o intensywne użytkowanie sił każdego urzędnika, musi także wsze towarzyszyć rozumna dbałość *o zaoszczędzenie rozporządzalnych sił roboczych*, aby je, a zwłaszcza te doświadczone i wypróbowane siły, zachować jak najdłużej bez nadwerężenia zdolności do pracy. Gdy już w zwykłych warunkach urzędnicy przy pokonaniu obowiązków urzędodowych natężają siły swoje w całej pełni, a ciągle mnożą się wypadki, że do nich stawiane bywają nadzwyczajne wymogi, gdy dalej, pobyt urzędników, zbyt często w niezdrowych biurach, szkodliwie wpływa na ich organizm, istnieje więc *całkiem naturalnie potrzeba wypoczynku*, a z potrzebą tą liczyć się należy, jeżeli zdrowie urzędników nie ma być przedwcześnie zniszczone.

Gdy w końcu zdolność do pracy jest najczęściej *jedynym kapitałem u urzędników*, który daje im możność utrzymania rodziny, przeto życzenie o normalne zachowanie tego kapitału jest w całej pełni uzasadnione.

Powodując się tymi względami ośmiela się z najwyższem uszanowaniem podpisana reprezentacya stowarzyszeń w wykonaniu statutem przekazanych obowiązków przedstawić Waszej Ekscelencyi najpokorniejszą prośbę: Wysoki Rząd raczy bezsprzecznie potrzebne normy urlopowe *jednolicie uregulować*, a przez to załatwić kwestyę, której rozwiązania stan urzędniczy oczekuje z największem pragnieniem.

W tym celu poważa się reprezentacya stowarzyszeń przedstawić poniżej szemat urlopów, który uwzględnia nietylko stosunki klas rangi, ale także uczynić powinien zadość wymogom, wynikającym z ilości lat spędzonych w zawodzie urzędowym.

Klasa rangi	Przy ogólnej ilości lat zawodowej pracy			
	do 10 lat	od 10 do 20 lat	od 20 do 30 lat	od 30 do 40 lat
	Ilość dni urlopu			
XI	14	18	22	26
X	18	22	26	30
IX	22	26	30	34
VIII	26	30	34	38
VII	30	34	38	42
VI	34	38	42	46

Uregulowanie sprawy urlopów winno nastąpić jednolicie dla urzędników *wszystkich ministerstw* i mieć moc obowiązującą dla wszystkich tym ministerstwom podległych władz i urzędów z tem wyraźnem postanowieniem, że tylko *w razie nadzwyczajnej potrzeby* i wymogów urzędowych może być prawo urzędników żądania urlopu dla wypoczynku zawieszone. Wskutek udzielania takich urlopów roczna wydatność pracy urzędników z wszelką pewnością nie zmniejszy się, gdyż przez danie możności wypoczynku *zdolność do pracy wzmoże się*, a każdy urzędnik za to dobrodziejstwo będzie się starał okazać swą wdzięczność zwiększeniem pilności i wydatności pracy.

Stan urzędniczy tem większą żywi nadzieję w pomyślny skutek tej prośby, że wielu urzędników innych zawodów np. urzędnicy Wydziału krajowego Niższej Austryi i wiedeńskiego magistratu korzystają z uregulowanych w ten sposób urlopów i takie urządzenie *okazało się bardzo praktycznem*.

Z wyrazem najwyższego szacunku podpisane stowarzyszenie ośmiela się powtórzyć swą najpokorniejszą prośbę: Wasza Ekscelencya raczy łaskawie tę dla całego stanu urzędniczego ważną sprawę doprowadzić do pomyślnego załatwienia«.

Argumentacya petyci jest trafna i uzasadniona i każdy człowiek bezstronny, znający chc

pobieżnie warunki służbowe stanu urzęoniczego, z pewnością tenorowi jej żądań przyklaśnie. Jest bowiem zjawiskiem powszechnie znanem i przykładami stwierdzonem, że stan urzędniczy podlega jak najliczniejszym chorobom, a w szczególności chorobom nerwowym, a nie tkwi on ani w rodzaju zawodu, ani w małej odporności indywidyów na szkodliwe wpływy, ale w szczególnych stosunkach, które wręcz urągają hygienie nerwów i są główną przyczyną tego, że wielu urzędników już w średnim wieku choruje na nerwy, co oznacza zbyt szybkie zużycie środków organizmu i wywołuje u młodszej generacyi formalną tęsknotę za przejściem w stan spoczynku.

Ale sposób stylizacyi petycyi zbyt zresztą pokorny i uniżony, (bo to co się ze względów humanitarnych i w własnym interesie instytucyi urzędnikom należy *nie jest przecież łaską*) podlega pewnej racyonalnej krytyce już w sferze żądań dla urzędników państwowych. Mianowicie stosunek dni urlopu względem rang jest zanadto rażący.

Przyznajemy w zasadzie, że urzędnikowi, który wiele lat spędził przy biurku urzędowem potrzeba istotnie dłuższego urlopu dla wypoczynku, niźli urzędnikowi początkującemu. Pierwszy ma siły stargane, długoletnią pracą i wiekiem, drugi zaś ma jeszcze świeże siły, a tem samem i większą odporność organizmu. Dlatego też uznajemy potrzebę unormowania różnicy co do długości urlopu wedle ilości lat spędzonych w pracy zawodowej, atoli nie możemy w żaden sposób zrozumieć, dlaczego z dwóch urzędników, którzy pracują obydwa 9 lat ma otrzymać urlopów XI klasy rangi 14 dni, a urzędnik VI klasy rangi 34 dni? Możnaby powiedzieć, że urzędnik VI klasy rangi odbył dłuższe studya, ukończył uniwersytet, zatem pracował już więcej niż urzędnik XI klasy rangi, na ten jednak argument odpowiedź jest taka, że i do urzędników XI klasy zaliczeni są tacy, *którzy mają studya akademickie* np. praktykanci konceptowi, auskultanci itp.

Mniemamy więc, że projekt szematu nie byłby nic na tem ucierpiał, gdyby stosunek ilości dni urlopu ze względu na klasy rangi nie był tak rażący.

Ale mniejsza o to. Deputacyę przyjął p. Koerber nader życzliwie, projekt więc, choć może nie zupełnie słuszny i dokładny może się spodziewać pomyślnego załatwienia i dla *etatowych urzędników* coś pomyślnego w każdym razie się zrobi.

W grono tych urzędników wliczeni zostaną i *eraryalni* urzędnicy pocztowi, ale gdzież są wobec projektu *kontraktowi pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorzy?*

Zapomnieni jak zwykle, tak i teraz!

Więc zdawać się komuś może, że oni urlopów nie potrzebują, bo praca ich jest mniej męcząca i mniej intenzywna niż urzędników eraryalnych — i nawet Władze tak widocznie rozumują, robiąc niesłychane utrudnienia w uzyskaniu urlopu *nawet na czas choroby* — a przecież rzecz *ma się wprost przeciwnie!*

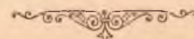
Pocztmistrz kontraktowy to wieczny niewolnik ciężkiego zawodu, pracujący we dnie i w nocy, nie mający nietylko wytchnienia ni wypczynku, ale często ani jednej chwili wolnej dla zaspokojenia potrzeb ducha, dla zajęć domowych, dla spożycia codziennego posiłku.

Komuż się tedy więcej jak jemu *urlop dla wypoczynku* należy?

A jednak zapomniano o nim! Przypomnijmy więc *tę powinność* tym sferom, od których jej pomyślne załatwienie zależy, domagajmy się przyznania nam ludzkich praw i tych udogodnień, które są rękojmią pomyślnego rozwoju instytucyi!

Nikt nie ma prawa żądać od nas powolnego a systematycznego zabijania się i bezgranicznego poświęcenia , okupionego niejednokrotnie klęską familijną, łzami przedwcześnie pozostawionych sierot!

Urlopy dla wypoczynku powinny być *stale unormowane* dla pocztmistrzów kontraktowych, tak samo jak dla urzędników państwowych — a w czasie ich trwania ma być przydzielone *płatne z funduszów państwa* zastępstwo!



Płeć piękna górą!

Zastrzegamy się z góry przeciwko zarzutowi uprzedzenia ku kobietom, który zapewne piękne czytelniczki nasze względem nas powezmą, biorąc asumpt z tytułu niniejszego artykułu, — my bowiem tylko wypowiadamy *zasadę sprawiedliwości*, której kosztem ani władzom ani społeczeństwu na niczyją korzyść ustępstw robić nie wolno. Schillerowskie: »*Ehret die Frauen*« obowiązuje tylko w sferze stosunków familijnych i towarzyskich, nie może być jednak żadną miarą czynnikiem decydującym w stosunkach prawnych i służbowych choćby z tej prostej przyczyny, że za równą pracę mają być równe prawa i obowiązki a kobiety wnoszą *himlische Rosen* jedynie *ins indische Leben* ale nie *in den Postverkehr.*

U nas jednak, szczególniej w stosunkach pocztowych, dzieje się najczęściej wprost przeciwnie. Kobiety o *przyjemnym wyglądzie i ujmujących zaletach towarzyskich* awansują częstokroć przed mężczyznami, choć tym ostatnim nie tylko

ze względu na to, że utrzymywać muszą całe rodziny, ale nawet w *myśl odnośnej ustawy* zawarowanem być powinno pierwszeństwo.

Jestto system (datujący się od p. Schiffnera) zły i demoralizujący, jest bowiem nagrodą za zewnętrzne zalety a nie za osobistą fachową zasługę, a samym kobietom, zajętym przy instytucyi pocztowej ubliża w wysokim stopniu, równa się bowiem poniekąd wskazówce, by szczerzyły ząbki i umiały się przypodobać przełożonym*), a awans ich nie minie. Które zaś gardzą tym środkiem, jako stojącym niżej ich kobiecej godności, albo nie mają po temu z natury warunków, mogą żyć zapomniane po najgorszych galicyjskich dziurach bez jakiejkolwiek nadziei polepszenia smutnego bytu.

Ten karygodny system wspomaga jeszcze wszechwładna u nas protekcya, dzięki którym na samoistne lepsze urzęda dostają się osoby, nie umiające podołać miejscowym warunkom, na czem cierpi i sama Dyrekcya i sąsiednie urzęda, muszące je ciągle pouczać i przerabiać za nie mylnie nadany materyał.

W sprawie takiego pretensyonalnego forytowania kobiet, otrzymujemy z kraju następującą korespondencyę:

Według rozporządzenia ministeryalnego l. 44 28 maja § 12, a dotyczącego naszych stosunków służbowych, ustanowionym został dla kandydatów ubiegających się o posady pocztmistrzów przy urzędach II. kl. 2 stopnia statut *ekspedytorów*, czyli według naszego pojęcia, winne owe miejsca być *w pierwszej linii nadawane fachowym ekspedyentom*, którzy już po kilka lat prowadzą urzęda III. klasy *a w braku tychże, starszym ekspedytorom*, których tak wielka ilość błąka się po całej Galicyi, pracując ciężko nad opłakanym losem swej przyszłości. Jak zaś po-

Skonfiskowano!

*) O zachętach do tego przypodobania się mamy kilka ciekawych wiadomości, z których w przyszłości nie omieszkamy skorzystać. *(P. R.)*

Skonfiskowano!

Rpd.



Galicya w świetle cyfr pocztowych.

Jak daleko stoimy po za innymi krajami koronnymi Austryi, pod względem urządzeń pocztowo-telegraficznych, które bądź co bądź są bardzo wymownym probierzem stopnia cywilizacyi jakiegoś kraju, dowodzi tego następujące zestawienie cyfr, które wyjmujemy ze »Statystyki austryackich poczt i telegrafów w r. 1898«, świeżo wyszłej z druku.

Zwracamy uwagę na stosunek poszczególnych cyfr do siebie, tak co do obszaru krajów, zaludnienia, jakoteż zakładów i pomocniczych urządzeń pocztowych:

	km²	mieszk.	urzędów pocztowych
Austrya niższa	19.823	2,661.799	721
Austrya wyższa	11.985	785.831	373
Salzburg	7.152	173.510	114
Styrya	22.428	1,282.708	423
Karyntya	10.328	361.008	182
Kraina	8.956	498.958	158
Pobrzeże (Ilyria)	7.966	695.384	190
Tyrol z Vorarlberg.	29.288	928.769	416
Czechy	51.948	5,843.094	1381
Morawia	22.222	2,276.870	646
Śląsk	5.147	605.649	183
Galicya	78.497	6,607.816	834
Bukowina	10.452	646.591	105
Dalmacya	12.832	527.426	157

Jeden urząd pocztowy przypadał zatem:

	km²	mieszk.
w Austryi niższej na	27.48	3692
Austryi wyższej	32·13	2106
Salzburgu	62·73	1522

Styryi	53·02	3032
Karyntyi	56·74	1983
Krainie	63·01	3167
Pobrzeżu	41·93	3659
Tyrolu	70·40	2232
Czechach	37.61	4231
Morawii	34.37	3524
Śląsku	28·12	3309
Galicyi	94·12	7923
Bukowinie	99·51	6158
Dalmacyi	81·73	3359
w Austryi ogółem na	51·00	4061

Oczywiście w zestawieniu tem obchodzą nas najbardziej cyfry, odnoszące się do Galicyi. Widzimy, że stoi ona na ostatniem prawie miejscu. W porównaniu z Czechami, Morawią i Śląskiem, zajmujemy pod względem komunikacyj pocztowych miejsce niesłychanie mizerne. Jedna poczta przypada u nas na 7923, zatem blisko na 8000 mieszkańców i na 94 km. kwadr., na sąsiednim Śląsku zaś, na takim obszarze mieszczą się trzy, a nawet i cztery urzędy pocztowe. W parze z temi cyframi, które są tylko ilustracyą olbrzymiego ruchu handlowego i przemysłowego, idą oczywiście cyfry, wskazujące na stopień oświaty z jednej a dobrobyt mieszkańców z drugiej strony. Są to równoważniki zupełne i żałować wypada, że »Statystyka pocztowa austryacka«, z której cyfry powyższe czerpiemy, nie uwzględniła takiego szematycznego zestawienia cyfr. Byłyby one niesłychanie wiele mówiące. Znajdujemy w zestawieniach tych także pewną znakomitą instytucyę komunikacyjną, w Galicyi atoli zupełnie nieznaną. Są to listonosze wiejscy (Landbriefträger). Jest to poprostu urząd pocztowy ruchomy, utrzymujący związek pomiędzy mieszkańcami wsi a stałymi urzędami pocztowymi po miastach i miasteczkach, niejako ambulans pocztowy wiejski. Listonosz taki wiejski przyjmuje po drodze posyłki frachtowe, listy, przekazy pieniężne, wkładki na książeczki pocztowej kasy oszczędności i na odwrót, doręcza posyłki i wypłaca pieniądze, słowem spełnia w najgłówniejszych zarysach zadanie każdego urzędu pocztowego z wielkim pożytkiem dla instytucyi, jakoteż dla publiczności, nie potrzebującej tracić czas na posyłki wieczne na pocztę, odległą niejednokrotnie o kilkanaście a nawet częstokroć i o kilkadziesiąt kilometrów. Są to słudzy pocztowi za kontraktem, do funkcyj tych obowiązani i składający kaucyę. Jak powiedzieliśmy, instytucya ta u nas nie jest znaną. W Austryi niższej jest ich 554, w Czechach 526, [illegible]ii 119, a nawet w Dalmacyi 136.

[illegible]y i u nas zrobiono coś na korzyść rozwoju instytucyi pocztowej, nie dość nawoływania ze strony różnych funkcyonaryuszów pocztowych i fachowej prasy, krytykującej dotychczasowe urządzenia i wytykającej braki, — muszą się nadto objawić jakieś żądania i usiłowania, oraz chęć i gotowość pewnego współdziałania ze strony publiczności. Przy wzajemnem takiem działaniu i obywatelskiem traktowaniu spraw publicznych, można osiągnąć niezmiernie wielkie rezultaty i podnieść kraj do tego znaczenia ekonomicznego, na jakie położeniem geograficznem, historyą i bogactwami złożonemi w łonie ziemi sobie zasłużył.



WIADOMOŚCI POTOCZNE.

I dzisiejszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. Prokuratorya za... omówienie poprzedniej konfiskaty. Wątpimy jednak, czy ten prewencyjny środek osiągnie cel zmierzony, którym jest: ukrywanie prawdy!

Walka o prawdę spotyka się zawsze z prześladowaniem. Pierwszą jego próbką względem nas mieliśmy w formie konfiskaty nru 4. »Gazety pocztowej«, przy której nietaktu wysłannika c. k. Starostwa straciliśmy oprócz nakładu, nawet opaski i marki. Tak materyalna strata dla ubogiego i li tylko na prenumeracie opartego pisma bardzo przykro dotkliwie odczuć się daje, to też komitet redakcyjny zamierza je pokryć z funduszu prasowego o którego wspomaganie choćby najdrobniejszymi ofiarami uprasza się Szan. Czytelników i przyjaciół naszego pisma jeszcze raz uprzejmie w dobrem zrozumieniu naszej wspólnej sprawy.

System oszczędnościowy

Skonfiskowano!

Jubileuszową markę 25-lecia światowego związku pocztowego wyda niebawem szwajcarski departament pocztowy. Będzie to podobno arcydzieło w swoim rodzaju. Wyrysowanie obrazka na niej, powierzono znanemu artyście szwajcarskiemu, Eugeniuszowi Glasset, żyjącemu w Paryżu. Wartość obiegową będzie miała ta marka tylko w Szwajcaryi.

Skargi na nieodpowiednie lokale pocztowe napływają do nas ustawicznie. Nim zaczniemy drukować te wielce charakterystyczne listy, dajemu wprzód wyraz temu, co widzieliśmy sami.

Urząd pocztowy w Nowym Sączu na dworcu ma przedewszytkiem tę znamienną zaletę, że jest..... nie na dworcu. Szczupły budynek dworcowy nie wystarczał na to, więc pocztę umieszczono w bocznym budynku kolejowym, w pokoiku tak maleńkim, że dwie urzędujące osoby dla uniknięcia wzajemnego potrącania się, mają

ściśle ograniczone ruchy rąk i nóg, — publiczność zaś chcąc się dostać do wnętrza, czyni różne przymusowe produkcye ekwilibrystyczne na zalegających sień i wejście pakunkach.

Gdyby taka ubikacya znajdowała się w jakimkolwiek innym urzędzie, dość by było o to hałasu i krzyku, ale poczta...? I taka ohydna dziura dla niej wystarczy!

Niesłychane utrudnienia robi Dyrekcya urzędnikom i podurzędnikom ambulansowym przy wypłacie »godzinnego«. Kasa upoważnioną jest do wypłaty tylko przez ciąg 3-ch dni po odbyciu podróży, te trzy dni ograniczają się jednak na 3 godziny popołudniowe, w innych bowiem kasa dyet nie wypłaca.

Trafia się więc często, że urzędnik ambulansowy daleko mieszkający od dworca, bezpośrednio po powrocie pieniędzy podjąć nie może, tem więcej, że jest podróżą zmęczony a nierzadko i chory; aby zatem przyjść do ciężko zapracowanego grosza, musi po upływie trzech dni wnosić o wypłatę formalną prośbę na stemplu i czekać przy znanych stosunkach naszej biurokracyi czasem i miesiąc jej załatwienia.

Szczególniej konduktorzy i woźni pocztowi proszą tą drogą o usunięcie drakońskiego rozporządzenia, utrudniającego odbiór zasłużonych pieniędzy, które częstokroć stanowią całe ich utrzymanie.

Na fundusz prasowy „Gazety pocztowej" złożyli: Pani Kowalska Kamila z Kłaja 2 K., ekspedytor Ski....Z 1 Kor.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panom G. i K. Termin do podawania się na kurs minął już z końcem zeszłego miesiąca. W liście piszemy o tem dokładniej.

Bywalec. Radzimy zaczekać. Później zużytkujemy.

Panu K. we Lwowie. Widocznie mylnie Pan zauważył, bo pod rubryką „Na fundusz prasowy" ogłaszani bywają nie prenumeratorowie, ale te osoby, które oprócz prenumeraty przesłały jakąś kwotę z wyraźnem oznaczeniem celu. Zastrzeżenie Pańskie nie ma zatem żadnej podstawy.

Życzliwemu sekretarzowi poczt: Otrzymaliśmy i dziękujemy. List wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

Prenumeratorowi z Krakowa: Wszystkie Redakcye krajowych pism otrzymują po jednym numerze „Gazety pocztowej".

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.